

Kuryer Poznański
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena pozmarska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń:
 wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Sobota 19 października 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 24. — E. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zarychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Kalu n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Labee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 października.

Upaństwowienie pierwiastku żydowskiego.

W Berlinie wyszło świeżo co dopiero dzieło p. Leopolda Auerbacha pod tyt.: „Pierwiastek żydowski i żydowscy współwyznawcy w Prusach i innych niemieckich państwach związkowych.“ (Das Judentum und seine Bekenner in Preussen und den andern deutschen Bundesstaaten). Dzieło to daje bogaty materiał co do stosunków prawnych i państwowych pierwiastku żydowskiego w poszczególnych państwach związku niemieckiego. Autor stara się zaś głównie wykazać tu — że zachowanie i rzeczywiste przeprowadzenie zasady równoprawienia żydów w cesarstwie niemieckim zależy winno przede wszystkim od tego, aby nasamprzód państwo samo postarało się o jednolite zorganizowanie pierwiastku żydowskiego i religii żydowskiej.

Jest to rzeczą dobrze wszystkim wiadomą, że w Prusach obecnie cieszą się żydzi we wszelkich sprawach wyznaniowych jak największą wolnością i samostojnością gmin poszczególnych w obec państwa — jakiej pozazdrości im mogą wyznawcy innych religii.

Każda z gmin żydowskich ma też prawo zupełne do jak najsamowolniejszego stanowienia o dogmatach i zasadach swych religijnych; może ona samostojnie normować zewnętrzne religijne obrządk i ceremonie — może mianować lub niemianować urzędników synagogi i dowolnie określać prawne stosunki rabinów do gminy.

Rządy krajów niemieckich mają jedynie tylko prawo nadzoru w kwestjach administracyjnych majątków gmin poszczególnych — instancyi nadzoru religijnego nad poszczególnymi gminami żydowskimi nie ma dotychczas wcale. Wolno naturalnie gminom takim w pewnych razach z własnej woli poddawać się pod orzeczenie wyższej jakiejś religijnej żydowskiej powagi, znajdując się po za obrębem gminy. W końcu może nawet żyd dowolnie oświadczyć, że występuje ze wspólnej gminnej synagogi — a przecież mimo to nie potrzebuje on bynajmniej wystąpić z szerszego obrębu wyznania żydowskiego.

Autor niniejszej rozprawy chodzi więc przede wszystkim o zniesienie tej nadmiernej wolności i samostojności poszczególnych gmin żydowskich. Żąda on, aby po wysłuchaniu duchownych i świeckich reprezentantów żydowskiej ogólnej religii nastąpiła ścisła kondyfykacja nauki religii żydowskiej — aby wreszcie ogłoszone zostały zasadnicze, fundamentalne, niezmiennie prawa i dogmata religii żydowskiej, według których nadal kierowaćby można wykład tenże religii po szkołach, do których stósowaćby się musiały praktyki i nauki religijne po żydowskich gminach.

Państwo ma następnie po swój strony zatwierdzić owo skodyfikowane wyznanie wiary.

Autor proponuje w dalszym ciągu — aby po unormowaniu podwalin ogólnej takiej obowiązującej religii żydowskiej, utworzonym został dla Niemiec pewien rodzaj naczelnej żydowskiej rady kościelnej, składającej się z ściśle oznaczonej liczby reprezentantów, mających wyższe wykształcenie rabinów.

Kolegium to naczelnej synagogi otrzymałoby prawo ze strony państwa prawo do wydawania rozkazów i rozporządzeń dla wszystkich poszczególnych gmin żydowskich; z drugiej strony przeciw uchwały kolegium tego podlegałyby sankcyi państwowej — której w danym razie odmówićby mogły władze rządowe.

Tak więc kreśli p. Auerbach bardzo szeroki plan, którego ostatecznym wynikiem byłoby to — że pierwiastek żydowski byłby nadal już reprezentowanym przez jedną wielką religijną wspólność — a nie przez obłąrzną liczbę poszczególnych gmin żydowskich i synagog.

Owo naczelne kolegium nie znosiłoby żadnej ważniejszej zmiany, żadnej szlachy w dogmatach, urządzeniach i obrządkach gmin poszczególnych — a wszyscy rabinowie oddaćby otrzymywaliby urzędy w gminach dopiero po złożeniu przepisowego, obowiązującego wyznania wiary.

W związku z obowiązującym tym wyznaniem wiary stałoby naturalnie wytworzenie państwowych seminariów rabinów, któreby kształciły wyłącznie cały kontyngens późniejszych rabinów. W razie wątpliwości i zatargu miałyby i owe naczelne kolegium jak i państwo prawo do

zaprotestowania przeciw zamianowaniu tego lub owego rabina. Wszyscy rabinowie podlegaćby przepisom dyscyplinarnym i jurysdykcji dyscyplinarniej kolegium naczelnej synagogi. Nie mają oni nadal zależeć już od woli i kaprysu reprezentantów poszczególnych gmin żydowskich, ale jedynie od owej naczelnej instancyi, do której zresztą w razie konieczności gminy zanosić mogą zażalenia przeciw swym rabinom. Nawet i w kwestjach dotacji i pensji płaconych rabinom przez gminy ma kolegium naczelnej synagogi wydać ogólne rozporządzenia, przyczem — jak i gdzieindziej — władze państwowe mieć będą prawo zatwierdzenia lub protestu.

Słowem, według planu wykreślonego przez autora, judaizm w Niemczech zreformowany ma zostać na wzór kościoła protestanckiego w Prusach — z tym jednym wyjątkiem — że dzieci żydowskich nie będzie wolno zmuszać do słuchania wykładów religii żydowskiej. Pod tym względem p. Auerbach pozostawia rodzicom absolutne i wyłączne prawo decyzji.

Zresztą streszczając się wszelkie owe propozycje we wytworzeniu prawdziwej hierarchii rabińskiej, na wzór hierarchii żądanej przez p. Hammersteina i towarzyszy dla protestanckiego kościoła.

Telegramy.

Monachium, 17 października. „Allgemeine Ztg.“ publikuje artykuł odebrany z Pragi z czeskiego obozu w sprawie postawy Staroczechów w obec wniosku adresowego Młodoczechów. Według artykułu tego Staroczesi również trzymają się idei państwa czeskiego i koronacyi cesarza na czeskiego króla; uważają oni jednak domaganie się urzędystwienia idei tej za rzecz nie będącą chwilowo na czasie — ponieważ nasamprzód trzeba porozumienia z czeskiemi Niemcami, których wsłódludźl koniecznie jest do wszelkiej akcyi. Staroczesi za cel swych usiłowań obrali wytworzenie niezmienniej konstytucyi państwowej, która polegać będzie na obustronnej zgodzie i zatwierdzeniu przez koronę.

Londyn, 17 października. Minister spraw wewnętrznych, p. Mathews, przyjmował wczoraj po południu deputacyę wyborców Birminghamu, która mu doręczyła adres. Minister Mathews dziękując oświadczył, że należy się jak największe uznanie kierownikowi spraw zagranicznych, lordowi Salisburyemu. Zadanie jego wcale nie było łatwem, a zagraniczna polityka narażona była na wielkie trudności, ponieważ sąsiednie Anglii państwo, Francya, od dłuższego czasu wewnętrznie przepelnioną była waśniami. Pewne uroszczenia Rosyi wymagały także wielkiej bacności. Mimo to udało się słońj dloni lorda Salisburyego obronić interesy ojczyzny i zachować jej honor. — Przemówienie powyższe przyjęła deputacya oklaskami.

Bruksela, 17 października. Hrabia Mérode jutro rano wyjeżdża do Aten, aby reprezentować rząd belgijski przy zaślubinach greckiego następcy tronu z księżniczką pruską Zofią.

Wiedeń, 17 października. Pod przewodnictwem hr. Kalnokiego odbyła się dziś narada ministrów, w której udział wzięli: wspani ministrowie obu krajów, prezydent ministrów hr. Taaffe, minister rolnictwa Falkenhayn, minister sprawiedliwości hr. Schönborn, prezydent ministrów Tisza, węgierscy ministrowie rolnictwa i sprawiedliwości, Szapary i Szilagyi. Obradowano nad bieżącemi sprawami naglącej natury.

Wiedeń, 17 października. Cesarz dziś przed południem przyjmował węgierskiego prezydenta ministrów, p. Tiszę. — Arcyksiążę Albrecht w przyszłą niedzielę ma się udać w odwiedziny do hiszpańskiej królowej-rejentki.

Wiedeń, 17 października. Wczorajsza narada rumuńskiego ministra spraw zewnętrznych, p. Lahovarego, z hr. Kalnokym trwała całą godzinę. P. Lahovary 19 b. m. rano powraca do Bukaresztu.

Wiedeń, 17 października. „Fremdenblatt“ dowiady się, że bezzasadne są wieści o zawarciu pożyczki bulgarskiej z austriackim bankiem krajowym. Dotąd sprawa obraca się w ramach pierwszych wstępnych, nieobowiązujących rokowań.

Praga, 17 października. Na dzisiejszym posiedzeniu czeskiego sejmu, Młodoczesi wystąpili z całym szeregiem interpelacyi i wniosków — domagając się między innymi represaliów przeciw ciom zbożowym zagranicy.

Na interpelacyę dotyczącą akademickiego stowarzyszenia czyteln, oświadczył gubernator hr. Thun-Hohenstein, że w zupełności odpowiada za akt ten swego poprzednika w urzędzie. Wysłanie deputacyi z adresem do Paryża, podjęte przez stowarzyszenie czyteln, było aktem wybitnie politycznym, do którego nie mieli prawa studenci. Mówca żałuje, że interpelacyę podpisał także jeden z profesorów.

Zagrzeb, 17 października. Sejm kroacki w imieniu głosowaniu 69 głosami przeciw 4 uchwalił, aby finansowe porozumienie się z Węgrami stało się przedmiotem poszczególnych obrad. Stronnictwo Staroczewskie przed głosowaniem opuściło salę posiedzeń. Następnie i w poszczególnych dyskusyi zatwierdzono się z projektem, który jutro wnijdzie w trzecie czytanie.

Aczbona, 17 października. Królowi dzisiaj udzielono ostatnich sakramentów.

Medyolan, 17 października. Niemiecka para cesarska przybędzie tutaj w sobotę przed południem, a na dworcu powita ją król Humbert. Para cesarska niezwłocznie uda się w dalszą drogę do Monzy.

Carogród, 17 października. Jak donosi „Agence de Constantinople“ nowomianowany naczelny dyrektor banku otomańskiego, sir Edgar Vincent, wczoraj był zaproszonym przez sultana na ucztę, w której udział wzięło male kółko biesiadników. Sultán przyjmował następnie pana Vincent w audyencyi prywatnej, omawiając z nim szczegółowo owe stosunki rządu do banku otomańskiego. „Agence de Constantinople“ dodaje, że według ogólnej opinii nieporozumienia zachodzące między rządem — W. Porty a bankiem otomańskim zostały usunięte, odkąd Agob pasza objął tękę finansów.

Waszyngton, 17 października. Delegaci kongresu międzynarodowego państw nadmorskich zostali dziś przedstawieni przez odnośnych posłów sekretarzowi stanu p. Blaine, który wyraził uznanie w obec przyjęcia zaproszeń i uwidatnił ważność zadań kongresu. Admirala Franklina obrano prezesem kongresu, a posiedzenie odroczone do jutra. Delegaci udali się do białego pałacu, gdzie ich przedstawiono prezydentowi Harrisonowi, który ich powitał i wyraził nadzieję, że prace kongresu przyniosą korzyści interesom handlowym całego świata.

Paryż, 18 października. Ks. Ferdynand bulgarski żyje tu w ścisłym incognito. W środę spotkał się i rozmawiał z królem Milanem w jednym z tutejszych teatrów. W sobotę książę udaje się do hr. Paryża. Falszują jest wieść, jakoby przyjazd księcia Ferdynanda stał w związku z planem nowej bulgarskiej polityki.

Białogród, 18 października. Skupczyzna jutro zbierze się na nowo — w niedzielę nastąpi odczytanie orędzia rencyi.

Duchowieństwo a wybory.

Minister francuzki p. Thevenet pragnąc odjąć duchowieństwu wszelki wpływ na wybory, wydał do Biskupów okólnik, w którym po prostu w sposób autokratyczny nakazuje Biskupom, aby działając w myśl jego, zakazali duchowieństwu wszelkiej akcyi wyborczej.

P. Thevenet zawiódł się jednakże bardzo w swych oczekiwaniach i nadziejach. Biskupi idąc za głosem sumienia, nie mogli panu ministrowi sprawiedliwości przyznać tak daleko sięgającej władzy, nie mogli mu przyznać prawa pozbawiania duchownych prawa obywatelskiego i skazywania ich na zupełną bierność przy wyborach. Nie tylko przeto nie zastosowali się do woli p. ministra, ale wprost przeciwnie odezwali się w listach pasterskich do podwładnych sobie kapłanów i przyznali im najzupełniej wolność i swobodę działania w granicach, które godność stanu kapłańskiego sama przez się zachować nakazuje.

Kapłani francuzcy spełnili przy

ostatnich wyborach swą powinność a Episkopatowi francuzkiemu należy się ta niezaprzeczoną zasługa, iż mimo przemocy rządowej nie ulękł się, nie dał się użyć za narzędzie do krępowania swego duchowieństwa, lecz że mężnie stanął w jego obronie, warując mu prawa, które każdemu obywatelowi państwa przysługują.

Atoli rząd francuzki nie zadowolił się tą jedną porażką — zachciało mu się drugiej, i dla tego udał się ze skargą na Biskupów aż do samej Stolicy św., żądając od niej, aby zganila Biskupom i duchowieństwu jego zachowanie się przy ostatnich wyborach.

W tych dniach dowiadujemy się z czasopisma katolickiego „Semaine religieuse“, że rząd francuzki osiągnął rzeczywiście to, czego chciał, t. j. zdobył sobie drugą porażkę, otrzymał odmowną odpowiedź Stolicy apostołskiej.

Stolica św. broni w piśmie swém godności Biskupów i godności duchowieństwa, tak srodze zacepionej w okólniku pana ministra Thevenet — a uczyniwszy to, dowodzi następnie w drugiej części, iż duchowieństwo katolickie nie uczyniło nic takiego, coby na jakąkolwiek naganę lub potępienie zasługiwało.

Wybory — pisze Stolica św. — są w czasach dzisiejszych rzeczą tak ważną, wybrani w nich posłowie, mianowicie we Francyi, mają w ręku tak znaczną i tak potężną władzę, zakres ich działania sięga tak daleko w dziedzinę społeczną i religijną, że duchowieństwo nie może i nie powinno obojętnie przypatrywać się przygotowanom wyborczym, od których zawisł rezultat samych wyborów. Duchowieństwo ma obowiązek pouczyć wiernych, co im przy tych wyborach czynić nakazuje sumienie, jakie zajęć mają stanowisko, jak głosować, aby postąpić w myśl Kościoła św.

Takie jest zdanie Stolicy św., o którym Czytelnicy nasi zapewne z przyjemnością się dowiedzą. Niechaj ono posłuży za dowód, że kiedy ludzie przeciwnych Kościołowi zapatrywać w koło nas agituja i dokładają wszelkich starań, aby wyborców katolickich *per fas et nefas* przeciągnąć na swą stronę, kiedy podkopują i nurtują grunt pod stopami ludności katolickiej, księdzu katolickiemu nie wolno na te machinacje patrzeć spokojnie i obojętnie, jak gdyby tutaj nie chodziło bynajmniej o sprawę Kościoła świętego.

Ojciec św. Leon XIII wypowiedział niejednokrotnie to zdanie, że ksiądz katolicki nie tylko samego Kościoła winien pilnować, nie w samej zakrytych ma przesiadywać, ale nadto winien jeszcze starać się o doczesne dobro dusz mu powierzonych, winien pilnować ich społecznych interesów, winien pracować w Towarzystwach, bronić ich przy wyborach, aby wybrani przez ten lud posłowie skutecznie wystąpić mogli w sejmach i w parlamentach w obronie praw Kościoła św. i w obronie praw ludu katolickiego.

Tego społeczeństwa od swych duszpasterzy się spodziewa a św. Stolica Apostolska na to im pozwala.

Z chwili obecnej.

Z dobrego źródła otrzymał „Czas“ następujący artykuł sytuacyjny:

Rewizyta cara w Berlinie odbyła się wśród zachowania najniezbędniejszych form grzeczności, należnych władcy wielkiego mocarstwa. Car przybył z Kilonii, którą dzień przedtem był opuścił cesarz niemiecki. Przybycie bowiem cara do miasta portowego Kilonii poprzedziły honory nadzwyczajne, jakie składał cesarz Wilhelm

flocie angielskiej. Ludność stołeczna, która nigdy nie posiadała wielkich sympatyj ani do Rosyi, ani do cara, obrabiana nadto od dwóch miesięcy przez dzienniki, żadnego nie okazała zapalu dla gościa z północy. Prasa niezawisła i półrządowa prawie obojętnie traktowała wizytę cara, tak, iż wszędzie panował chłód przenikliwy; tylko wojsko i policya świadczyły, że przez dwa dni działo się coś niecodziennego w Berlinie. Artykuły w „Reichsanzeigerze“, oraz toast cesarza Wilhelma, które jakby z jednego źródła pochodziły, tchnęły również etykieta dworską. Jakże porównać można przyjęcie cara z przyjęciem króla włoskiego i cesarza austriackiego? Należy jednak cesarzowi Wilhelmowi oddać sprawiedliwość, że z ciężkiego zadania, jakie mi i w obec cara-gościa do spełnienia, wywiązał się zrezy i z taktem. Po takim przyjęciu ma się obopólną swobodę działania w jakimkolwiek kierunku. Jeżeli część prasy rosyjskiej mniemała, że uda się carowi zachwiać przymierzem z Austryją, to przedko się przekona, jakim się oddawała iluzjom.

Co do krótkości i suchości toasta cara nie należy się bardzo dziwić. Car Aleksander III słynie z lekkości i małomówności, zwłaszcza w większym towarzystwie. Da się do jego osoby zastosoować, co mawiali dworzanie w Monachium o niebożycy królu Ludwiku II: „Seine Majestät lieben nicht viel zu reden.“ (Jego Król. Mość nie raczy wiele mówić). Trudno o większą i bardziej w oczy uderzającą sprzeczność, jaka zachodzi pomiędzy pewną widoczną nieporadnością i niedającą się zataić zakłopotaniem, a obrzydliwym, prawdziwie imponującą postacią obecnego wszechwładcy rosyjskiego. Że car owe parę maloznaczących słów wyrzekł po francusku, pochodzi zjad, że rosyjskiego języka nie mógł, niemieckiego zaś nie chciał użyć, jako mu osobiście wstrętne. Prędzej mógł uderzyć i obrazić fakt, że p. Giers nie tylko nie był w Berlinie, ale że właśnie teraz przebywa w gubernii tambowskiej za urlopem, jak gdyby rewizyta cara z polityką nie miała nie wspólności. To też wrażenie, jakie w całej Europie, przedwyszyskiem w Berlinie pozostawił musi zjadzć car z cesarzem niemieckim, nie może być innem, jak: Nic się nie zmieniło, tylko się nieco ku starości pochylało. Opinia ta znajduje wyraz wymowny w głosach dziennikarskich, w drodze telegraficznej przez urzędowe agencje rozpowszechnionych.

Co się zaś tyczy toasta cesarza Wilhelma na cześć armii rosyjskiej w koszarach pułku imienia cara Aleksandra, takowy nie posiada żadnej doniosłości politycznej. Trzeba się w tej mierze liczyć z krasomowczym temperamentem cesarza Wilhelma, który korzysta z każdej sposobności, aby dać się słyszeć. Toast wspomniany zresztą ma zupełną cechę zadania szkolnego, na temat następujący: Jeden władca potężny przyjmuje jako gościa drugiego władcę potężnego. W przeszłości państwa i armie obu władców żyły ze sobą w serdecznej przyjaźni a nawet walczyły wspólnie ramię do ramienia. Mówca ma dać gościowi swemu w formie najgrzeczniejszej do poznania, że tak bywało w przeszłości, unika zatem wzmianki o przyszłości, albowiem chwila obecna jest pełna nieporozumień politycznych między obu monarchami. W duchu tego tematu mówił cesarz Wilhelm odpowiednio. Toast wojskowy na cześć armii rosyjskiej różni się o wiele od tostu na cześć armii austriackiej w sierpniu. Ostatni odnosił się wyraźnie do przyszłości, pierwszy do przeszłości. Cesarza austriackiego podjęto w Berlinie jako przyjaciela i sprzymierzeńca; cara jako ewentualnego, lecz nie koniecznego przeciwnika, od którego zachowania się zawisło utrzymanie pokoju, lub użycie sił zbrojnych związku niemiecko-austriacko-włoskiego.

Czysto to tylko przypadek, jak zapewnić możemy, że równocześnie, kiedy car miał przybyć do Berlina, ks. Ferdynand bulgarski zupełnie niespodzianie pojawił się na parę godzin we Wiedniu. Rodzinne i prywatne pobudki spowodowały tę wyścieczkę. Ale stanawszy raz na dawnej ziemi ojczystej i oddychając po dwóch latach powietrzem — że tak powiem — europejskiem, będzie miał sówitą sposobność, choćby tylko przez osoby trzecie, bo urzędowo prawdopodobnie nie zetknę się z nikim — poinformować się o bliższej i dalszej przyszłości, jaka czeka księcia i księstwo. Ze podróz ks. Fer-

dynanda w ogóle, a w szczególności ze względu na równoczesną wizytę cara w Berlinie tak silne sprawiła wrażenie, świadczy najlepiej o jakimś stopniu drażliwości kwestyja bułgarska, służąca za termometr polityczny sprawy wschodniej. Książę Ferdynand nie wchodzi w rachubę, idzie o księstwo i o państwo, a nie o osobę. Ale jakżeśmy już raz wspomnieli, kwestyja uznanie księcia bułgarskiego już nie zależy z porządku dziennego. Mylnem jest mniemanie, jakoby jedno lub kilka mocarstw nie miały prawa uznać księcia bułgarskiego, jakoby to była potrzebna zgoda wszystkich mocarstw. Traktat berliński wspomina o uznaniu przez W. Portę i mocarstwa, a zatem równocześnie nie musi nastąpić uznanie przez wszystkie mocarstwa. Rzecz godna uwagi, że wskutek tajemniczej wiadomości, iż Turcyja miała zamiar poruszyć kwestyja uznania księcia bułgarskiego, pierwszy „Fremdenblatt“ podchwycił tę myśl, a za nim poszły „Times“, „Kölnische Zeitung“, „Svoboda“ (bułgarska), „Politische Corr.“, „National Zeitung“, popierając krok podobny, przez Turcyję uczyniły się majory. Dotychczas głosy dziennikarskie, przyjazne tej myśli, zapisują skrótowo „Fremdenblatt“, „Post“ i „Nord. Allg. Zeitung“. Widać, że ma się z programem do czytelnika, którego urzeczywistnienia atoli nie należy uważać ani za piekące, ani za zbyt szybkie, bo zawsze od okoliczności. Żadne mocarstwo dotąd urzędowo nie jest zaangażowane, co chwila można się wyrzec tej myśli, ale propaganda jej istnieje. A gdy książę Ferdynand opuścił Zofię, znowu „Fremdenblatt“ popieszył oddać usługę tak księciu jak i Bułgari, podnosząc znaczenie wycieczki, która właśnie na tym polega, że książę Ferdynand mógł się oddać na dwa tygodnie z kraju, co świadczy o bezpieczeństwie i stałości stosunków tamtejszych. Organ ministerstwa spraw zagranicznych uważał wyjazd księcia za próbę dla niego i dla Bułgarów i dał ostatnim do zrozumienia, aby się spokojnie zachowywali podczas nieobecności księcia, co im ze strony mocarstw będzie policzone za dowód dojrzałości i przyczyni się do wzrostu sympatyj, jakie uzyskali. Nie wątpimy, że krótkie to, ale znaczące *entre-feuille*, drut telegraficzny natychmiast zakomunikował dziennikom bułgarskim. Że ta rada i przestroga nie były zbyt konieczne, dowodzi spełnienia na nich próba agitacyjna, jakiegoś agenta rosyjskiego ks. Dolgorukowa, który nadaremnie usiłował podjudzać ludność bułgarską.

Stosownie „National Ztg.“ nazwała przez dzienniki inspirowane poruszoną sprawą uznania księcia bułgarskiego rozpoczęciem akcji dodatniej przez mocarstwa. Sytuacja bez końca i wyjścia wymaga przynajmniej pokojowej próby początku i wyjścia. Taką próbą, powoli i z wszelką ostrożnością przeprowadzoną, będzie właśnie sprawa uznania księcia bułgarskiego. Próba ta szukania wyjścia pokojowego z sytuacji bez końca nie odbędzie się lekkomyślnie. Jeżeli związek trzech mocarstw jeszcze potrzebował poparcia w kierunku ocelenia pokoju, to je otrzymał ze strony Anglii i otrzyma je zapewne także ze strony Turcji. Dwa mocarstwa, przeciw którym zwraca się tak zwana liga pokojowa, Rosya i Francya, otoczone są żelaznymi kleszczami. Prolegiem do zjazdu ostatniego z carem była — nie mówiąc już o wizytach cesarza Wilhelma w Anglii, króla włoskiego i cesarza austriackiego w Berlinie — wycieczka cesarza niemieckiego do Kilonii, gdzie flota angielska bratała się z niemiecką, a godnym epilogiem spotkania się z carem będzie podróż monarchy niemieckiego do Stambułu, gdzie zapewne myśl uznania księcia bułgarskiego bardziej konkretną otrzymała podstawę. Żadną miarą atoli nie należy mniemać, jakoby uznanie księcia bułgarskiego miało nastąpić tak prędko. Mogą jeszcze miesiące, a nawet i rok cały upłynąć. Wprawdzie kanclerz niemiecki, a po nim i jenerałny szef sztabu hr. Waldersee, ufną w potęgę związkowych mocarstw, objawili swe przekonanie o najlepszych widokach pokojowych, które na teraz są faktycznie bardzo uzasadnione, lecz kwestyja uznania księcia bułgarskiego przez prawie wszystkie mocarstwa jest zbyt niesmaczną pigułką do połknięcia dla Rosyi i jej uroku na całym Wschodzie, aby Austria i Niemcy nie miały dalej prowadzić ubrojeń i wstrzymać się z „akcją dodatnią“ lubo pokojową, aż wszystkie przygotowania wojskowe nie będą ukończone. Lekko nie pójdzie ta „akcja dodatnia“, ale jeżeli Rosya, mimo wrzawy i protestu dzienników nie odpowie wojną, równać się to będzie wielkiej przegranej bitwie i stracie uroku na Wschodzie, a mocarstwa związkowe nabędą śmiałości do dalszego prowadzenia „akcji dodatniej.“

Wybryki młodoczeskie.

Praga czeska, 17 października.

W maju r. b. z powodu śmierci hr. Alfreda Potockiego „Narodni Listy“ bardzo ostro zarzucały Staroczechom, że się wtenczas postawili tak hardo, że obstawiali przy swym prawie historycznym, zamiast pochwylić za podaną im przez szlachetnego męża stanu dłoń ugodową. Jeden z odnośnych artykułów wste-

pnych (28 maja) organ młodoczeski rozpoczął od następnego cytatu: „Wy Czesi, powiedzcie niegdyś księżu Bismarckowi, macie tę właściwość, że wszystkie robicie nie wczasy, ilekroć należało się okazać umiarkowanymi, byliście zwykłe energiczni, jak husyci, a na odwrót, ilekroć wszystko dla was zależało od stanowczości, okazywaliście się w zadziwiający sposób umiarkowanymi i nieodważnymi.“

Ponieważ trudno przypuścić, aby się książę Bismarck wdawał w rozmowy z młodoczeskimi hrabiami! Kannicem i Lažanskim, a na odwrót nie jest rzeczą prawdopodobną, aby n. p. hr. Thun lub Chotek z rozmów z księciem Bismarckiem byli się zwieriali „Narodnim Listom“, sądzimy, że wymieniony organ wymyślił sobie po prostu owe rzekome oświadczenie żelaznego kanclerza, albo też przelożył tylko na czeskie to, co, jak wiadomo, książę Bismarck w sejmie niemieckim powiedział o austriackim stronnictwie niemiecko-liberalnym („Herbstzeitlose“).

Badź jak badź, to pewna, że stronnictwo młodoczeskie przedewszystkiem do siebie winno zastosować ową formułkę o niewczasie.

Kiedy rząd ks. Auersperga uciskał Czechość i usiłował narzucić im germanizację ultracentralistyczne ustawy, wtedy należało temu przeciwstawić dobitnie i stanowczo historyczne prawo czeskie. Czynili to wtedy Staroczesi i szlachta historyczna. Natomiast Młodoczesi wtedy opuścili sztandar prawa historycznego, nawet wyszydłali je na wysyci z „Nową Pressą.“ Ile sobie przypominamy, żaden z posłów niemieckich, ani w radzie państwa, ani po za nią, nie wyraził się z taką pogardą o historycznym prawie czeskim i odnośnych rewindykacjach, jak dr. Edward Gregr.

To wtedy było bardzo niewczesne. Dopiero w ostatnich latach Młodoczesi równie niewczesnie wysunęli na pierwszy plan historyczne prawo czeskie. Czy z szeregów przywiązania do tego prawa? Nie, jedynie dla tego, aby nabawić kłopotu Staroczechów. Wstąpienie posłów czeskich do rady państwa w roku 1879, nie mogło mieć innego znaczenia, jak to, że teoretycznie zastrzeżili sobie prawo historyczne, w praktyce zaś zamierzali spróbować, czy co na podstawie konstytucyi gruźniowej zdolają uzyskać dla narodu swoje, przedewszystkiem zaś przeszkodzić przywróceniu dawniej przewagi stronnictwa niemiecko-centralistycznego pod nowym jakim gabinetem lewicy.

W takim systemie politycznym Czesi nie potrzebowali się bynajmniej wyrzekać i wypierać prawa historycznego, ale nie mogli w imię tego prawa rozpoczynać akcji politycznej, która, jak rzeczy stoją dziś i jak stały od roku 1879, nie może doprowadzić do przywrócenia tego historycznego prawa Czechość, do czego potrzeba 2/3 części głosów w wiedeńskiej Izbie poselskiej, lecz musiałaby sprowadzić upadek gabinetu Taaffego i stanowczy zwrot na korzyść lewicy.

To mniej lub więcej jasno zrozumieli Staroczesi. Ale właśnie, ponieważ to zrozumieli, a zatem też pozostawili prawo historyczne na boku, Młodoczesi tym namiętniej podnieśli to hasło. Bo Młodoczechom nie chodzi o nic innego, jak tylko o *zniesienie stronnictwa staroczeskiego*. To jest jedyny cel ich. Dopóki Staroczesi działali w imię prawa historycznego, Młodoczesi starali się wzmocnić w ogół czeski, że to taktyka niedorzeczna. Odkąd Staroczesi przestali domagać się usilnie przywrócenia prawa historycznego, Młodoczesi znowu wstawiają w ogół, że to — zdrada.

Tylko z tego stanowiska trzeba ocenić i można zrozumieć taktykę młodoczeską. W tej też jedynie myśli wystąpił z adresem do cesarza.

Nad treścią tego adresu nie trzeba się zastanawiać. Wszystko, co tam powiedziano, od 30 lat było sto razy wypowiedziane w adresach, mowach, broszurach i artykułach dziennikarskich. Choć projekt adresu młodoczeskiego jest nadzwyczaj długi, nie zawiera ani jednej nowej myśli, ani nawet nowego zdania.

Żaden też z posłów młodoczeskich ani na chwilę nie przypuszcza, aby ten lub podobny adres, uchwalony przez sejm czeski, mógł w czemkolwiek przyczynić się do przywrócenia prawa historycznego. Każdy z nich wie, że to nie zależy wyłącznie od cesarza, ani od woli Taaffego, lecz od całego szeregu najrozmaitszych warunków, z których ten jeden wystarczy, że w radzie państwa nie istnieje większość 2/3 głosów, gotowa i zdolna uchwalić tak radykalną zmianę konstytucyi, jakiej potrzeba, aby wskrzesić historyczne prawo Czechość — nie wspominając już o prawdopodobnym proteście księcia Lobanowa, ponieważ zdaniem rosyjskich filozofów państwowych cesarz Franciszek Józef nie ma prawa koronować się królem Czech historycznych (t. j. Czech, Morawy i Śląska).

Badź jak badź, Młodoczesi doskonale wiedzą, że podobny adres sejmu czeskiego nie przywróciłby prawa historycznego, lecz mógłby sprowadzić upadek Taaffego. Tego, sądzę, nie życzą sobie, bo pomimo wszelkich szumnych deklamacyj, zapewne jeszcze nie pozbyli się tak dalece wszelkiego zmysłu politycznego, aby pragnąć przywrócenia dawniej przewagi lewicy.

Atoli nie obawiają się też weale tej ewentualności, ponieważ doskonale wiedzą, że ani wielcy właściciele, ani Staroczesi nie będą głosowali za adresem.

Właśnie dla tego zaproponowali go. Adres młodoczeski nie ma żadnego innego celu, jak tylko skompromitowanie Staroczechów. Głosząc za nim, skompromitowali się w obec rządu, który od wszystkich stronnictw domaga się — rezygnacyi. Głosząc przeciwko adresowi, Staroczesi skompromitują się w obec tych czeskich wyborców, którzy ulegają szumnym frazesom a nie umieją dokładnie rozważyć sytuacji politycznej.

Tak czy tak więc, Staroczesi mają być skompromitowani. Z takiego położenia wyjść szczęśliwie można tylko uniknięciem wszelkiej dwulicowości, zupełną otwartością i stanowczością. Staroczesi widocznie to zrozumieli, a zatem stanowczo i sans prase oświadczyli, że głosować będą przeciwko młodoczeskiemu adresowi.

Decyzja ta rozumna Staroczechów najwięcej kłopotu nabawiła „Nową Pressą“, która nagle stała się najgorliwszą opiekunką historycznego prawa Czechość i najdoradźniejszego adresu, w którym widzi wyboryni środek obalenia Taaffego i sprowadzenia nareszcie upragnionego gabinetu Herbst a Plenera!

Nowoczesna moralność.

II.

(Dokończenie.)

Ale jest jeszcze druga chwila w tej historii, ponura, nowa chwila, świadcząca o upadku honoru, sprawiedliwości i wolności. Kościoły zszeszczoncze i spustoszone, księża znieważeni, wysłani na wygnanie, pomordowani; wiele tysięcy obywateli, bogatych i ubogich, kobiet i dzieci zabitych przez bandytów, których rozum zamieniony był krwią; zatapanie ludzi w Loirze, rzemie w Lyonie, dwie gilotyny w Paryżu, ta długa i straszliwa orgia krwi i zbrodni w ciemnościach dzikiej namiętności i straszliwego buntu przeciwko Bogu, przeciwko Kościołowi, przeciwko dawniej sławie ojczyzny — wszystko to wzbudza przestrach i każdy wołałby raczej sam stanąć pod przegięciem, aniżeli stawić i uniewinniać bunt, który zbrodnią zaciężył na sumieniu całego ludu.

Obrońcy cywilnej moralności nie zaznaczają tu żadnej różnicy; nie rozdziałają oni tych dwóch chwil rewolucyj, lecz raczej stawiają wszystkie te bezecne akty, które co dopiero wymieniliśmy. Upatrują one w tych zbrodniach tylko potężne wysilenie całego ludu, zmierzające do tego, aby Boga wyprzeć z rozumu, z ustaw, ze społeczeństwa, i zapewnić ostateczny triumf niezależnej moralności, moralności bez Boga.

Koniecznym następstwem tego twierdzenia byłoby, że wszystkie ludy Europy, które nie przeżyły jak Francya, krwawej próby rewolucyj — i w swych ustawach, w swych instytucjach, w swych publicznych aktach nie wymazały jeszcze imienia Boga, nie posiadają prawdziwej moralności, lecz przeciwnie są ofiarami ślepych przesądów i grubego zabobonu.

Dalszym następstwem tego twierdzenia byłoby, że we Francyi samą przez całe piętnaście stuleci i aż do roku 1793 nie znano prawdziwej moralności, i że ten kraj powinienby przedrzeć wszystkie karty swych dziejów, na których znajduje się wzmianka o jego wielkich mężach, pełnych cnót monarszych, geniuszu i energii, którzy atoli mieli tę słabość, że schyliłi czoła przed Bogiem. W tym systemie moralności nie jest niczem wiecznym i nie wpływa ona z natury człowieka i ze stosunku do jego nieskończonego przeznaczenia; nie, jest ona tylko względna; od powstania świata ludzkość oszukiwała się a ludy poznają dopiero wtenczas moralność, gdy przestają wierzyć w Boga.

Zbijając te błędy, te zarozumiałe twierdzenia — byłoby zbyt bezczemnym; na odruceniu ich wystarczy, gdy je się bliżej wyjaśni. Trudno spierać się z filozofem, który nie waha się twierdzić, że cały rodzaj ludzki nigdy nie poznał swych naturalnych obowiązków, i że dopiero on, przez nowsze czasy inspirowany filozofem, zgłębił tajemnice moralności, poczem on sam sobie udziela misję oznajmienia tej tajemnicy ludowi, który wyemancypować zamierza.

Niech atoli nikt nie wierzy, że ci reformatorcy filozofowie, nieprzejednani wrogowie wszelkiej powagi, są przyjaciółmi ludu, że godność jego szanują. Przez szumne, miano demokracji rozumieją oni nie moralną naprawę ludu, jego intelektualne i moralne podniesienie, jego udział w administracyi publicznej i spokojne i stałe posiadanie swych praw; bynajmniej: dla nich znaczy to tylko panowanie z pomocą motochy i nigdy chrześcijański filozof nie byłby się o ludzie i woli narodowej wyrażał z taką ironią i pogardą, jak to uczynił Proudhon na następującym miejscu:

„Powiedziano sobie wreszcie, że aby dać inwestyturę księciu, nie potrzeba biskupiego namaszczenia; potrzeba tylko zebrać obywateli, a gdy każdy z nich odda swój głos w obliczu najwyższej istoty, natenczas sądzono już, że jakoby przez rodzaj prorockiego powołania zwierznik wyjdzie z łona zebrania ludu. Niestety!

Za wcześniej tylko spostrzeżono, że, kiedy inwestytura ludu wstąpiła w miejsce inwestytury Kościoła, podpadnięto w tym gorzej zabobon; chciano władzę naprawić i skonsolidować, a ponizono ją, tak że się ostatecznie przekonano, iż poświęcono owoc tysiącletniego badania halcyonacyom demagogii bez przeszłości, bez myśli przewodniej i przekazano wściekłości jej instynktów. Religia za religią, urna ludowego głosowania stoi jeszcze niżej od świętej ampulki Merowingów, — mogła ona doprowadzić tylko do tego, że nieufność zamieniła się we wstręt a powątpiewanie w nienawiść.“ (Proudhon, de la Justice dans la Révolution etc. T. II, pag. 9 et 10).

Jak grzącząca satyra na powszechnie prawo głosowania i opinię publiczną zawierają następujące słowa:

„Naród francuzki zbity jest w trzy czy cztery trzody, otrzymuje od przywódcy list, odpowiada na głos swych koryfeuszów i sądzi, że słuszne jest, co tamten powiedział. Ten oto dziennik ma 50,000 abonentów; licząc sześciu czytelników na jeden abonent, otrzymamy 300,000 owiec, które jedzą i beczą przy tej samej drabinie. Zastosowując cały ten obrachunek do całej prasy peryodycznej, przychodzimy do przekonania, że w całej naszej Francyi, jasniejącej rozumem i wolnością, istnieją dwa miliony stworzeń, które każdego poranku ssają duchowe pożywienie z dzienników publicznych. Dwa miliony! Ale w takim razie cały naród prowadzony bywa za nos przez dwudziestu poczciwych ludzi!“ (Proudhon, Lettre à Monsieur Blanqui sur la Propriété. Deuxième mémoire).

Tyle o powstaniu nowoczesnej moralności — w przyszłych rozdziałach przypatrzmy się jej przepisom i zasadom.

Sejm galicyjski.

Lwów, 17 października.

Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia odczytano wniosek Polanowskiego o wyznaczenie 20,000 złr. na założenie czterech wzorowych fabryk mączki kartoflanej; tudzież wniosek Kramarczyka, aby wezwał wydział krajowy o przedłożenie projektu ustawy względem przymusowej asekuracyi ogniowej.

Antoniiewicz zainterpelował rząd, czy gotów jest wykonać uchwałę sejmu z roku 1884 o regulacyi rzek i potoków górskich, oraz podwyższyć na ten cel dotacje, aby dostarczyć ludności zarobku.

Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacya Rayskiego w sprawie opustu podatków w powiecie rudeckim, iż ministerstwo skarbu zmuszone było żądać bliższych w tym przedmiocie wyjaśnień.

Stojące na porządku dziennym w pierwszym czytaniu sprawozdania wydziału krajowego, tudzież wnioski posłów, odesłano do właściwych komisji, poczem sprawdzono 31 wyborów poselskich.

Na końcu posiedzenia wniośił Romanuk wezwanie do rządu o założenie ruskiego gimnazjum w Czortkowie, o utworzenie klas równorzędnych ruskich w Kolomyi i Tarnopolu, tudzież o zaprowadzenie utraktywizmu językowego w seminarjach nauczycielskich we Lwowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Przemysłu.

Koniec posiedzenia o godzinie pół do pierwszej. Następnego posiedzenia odbędzie się w sobotę.

ZIEMIE POLSKIE.

* Do „Pol. Corr.“ piszą z Kijowa, iż większość uwiecznionych pod zarzutem knoaw socjalistycznych została uwolniona. W więzieniu pozostali jedynie Zaremba, Mańkowski, Arabazik i Siągajko, przeciwko którym wniesione będzie oskarżenie o spisek, celem oderwania Małorusi od Rosyi.

NIEMCY.

* Berlin, 17 października. Para cesarska wyjechała dziś (w czwartek) wieczorem do Monzy. Cesarstwo odbywają podróż osobnym pociągiem przez Magdeburg, Norymbergę, Monachium, Kufstein do Werony, Mediolanu i Monzy. Z Geny pojedą do Aten.

— Cesarzowa Fryderykowa wyjeżdża z córkami w sobotę 19 b. m. przez Hof, Ratzbonę, Kufstein do Werony i Wenecyi, gdzie stanie w niedzielę o godzinie 3 po południu. W Wenecyi wsiądzie cesarzowa z księżniczkami na parowiec „Imperatrix“, przybędzie do Koryntu 25 b. m. rano, w południe do Kalamaki a po południu do Pireus.

— Cesarz wystósował do berlińskiego magistratu następujące pismo odręczne: „Było mi bardzo przyjemnie przekonać się, jak w czasie pobytu Jego Carskiej Młści cara rosyjskiego wzorowy porządek na ulicach panował w skutek obojętności mieszkańców w spełnianiu przepisów policyjnych, tak że pomimo wielkiego ruchu i konieczności policyjnego ograniczenia tegoż ruchu, nie zaszedł żaden przypadek. Wyrażam z tego powodu magistratowi tej stolicy i rezydentcy niniejszem moje szczególne zadowolenie.

Berlin, 13 października 1899.

(podp.) Wilhelm Rex.

— Car i carowa przybyli w południe o godzinie 12 min. 53 na dworzec w Tczewie, gdzie się zatrzymali 10 minut. O go-

dzinie 5 minut 40 byli w Królewcu, gdzie ich na dworcu witał jenerał-major Hornhardt, prezes policyi i rosyjski konsul. O godzinie 6 wyruszyli w dalszą drogę.

— Król i królowa duńscy przybyli do Monachium wraz z w. księciem następcą tronu rosyjskim, który pojechał do Bryndisi. Duńska para królewska stanęła w hotelu „Pod czterema porami roku“ i zamierza w piątek jechać do Bolonii, gdzie się zatrzyma dzień cały.

— Rada związkowa potwierdziła na dzisiejszem posiedzeniu wydziałow referujących projekta odnoszące się do administracyi wojska rzeczy i marynarki do etatu za rok 1899/91.

— W dzielnicy poczdamskiej prowadzi jakąś panna Boretius prywatną szkołę żeńską. Na życzenie wielu rodziców ograniczyła przełożona liczbę żydowskich uczennic, w skutek czego powstało wielkie oburzenie w prasie liberalnej i filosemickiej. Wczoraj zajmowała się, jak d. m. „Voss. Ztg.“, deputacya szkolna tą sprawą i uchwalono skłonić p. Boretius do tego, aby na przyszłość nie odmawiała uczennicom wstępu do swej szkoły. Radca miejski dr. Hermes postawił wniosek, aby przedłożył królewskiemu kolegium prowincjonalnemu, by przy udzielaniu konsensów, albo przekazywaniu szkoły nowym kierownikom zapewnić równouprawienie wyznań.

— Niemieckie pisma niepokoi projekt angielski utworzenia środkowo-afrykańskiego państwa pod panowaniem brytyjskim, który coraz wyraźniejsze przybiera kształty. Telegraficznie już donoszono, że Anglia uchwaliła udzielenie listu żelaznego jednemu z brytyjskich południowo-afrykańskich towarzystw. Towarzystwo to, założone z kapitałem 20 milionów, wyszukuje rozległe przestrzenie na północ od kolonii na Przylądku. Planem Anglików — pisze berliński korespondent do „Magd. Ztg.“ — było i jest jeszcze panować na przestrzeni od Egiptu do Przylądka i tem samym uzyskać przewagę nad handlem Afryki środkowej. Na to potrzeba odzyskać Sudan i prowincje podzwrotnikowe, t. j. kraj Emina paszy. Wiadomo, że dla brytyjskiego towarzystwa wschodnio-afrykańskiego pracuje tam Stanley. Transvaal jest obecnie z wyjątkiem granic z portugalską Afryką (wybrzeże Zambeze) całkiem otoczony angielskim terytorjum. O żeglugę na Zambezie, o górną jej bieg i granicę portugalskiego terytorjum ku środkowej Afryce, sprzecza się jeszcze Anglia z Portugalia. Portugalia rości sobie pretensje do posiadłości środkowej części Afryki od wschodniego do zachodniego wybrzeża, tak, że tym sposobem angielska Afryka południowa byłaby odcięta od środkowej i północnej. Tak samo sprzecza się Niemcy i Anglia o posiadłości między państwem Kongo a jeziorami.

BULGARYA.

* Do „Corresp. de l'Est“ piszą z Zofii pod dniem 15 b. m.:

Książę Aleksy Dolgorukow kazał w sobotę wydrukować 2000 plakatów, którymi wzywa mieszkańców stolicy do wzięcia udziału w rekiem z za spójk duszy cara oswobodziciela, które wczoraj miało się odbyć. Rząd kazał plakaty skonfiskować i zebrał niezapłacone dowody i dokumenta przekonywujące, że książę Dolgorukow jest w porozumieniu z żywiołami buntowniczymi i że publicznie wygłaszał zachęty, będące zbrodnią stanu przeciw księciu Ferdynandowi i rządowi bułgarskiemu. Dalej stwierdza protokół policyi, że Dolgorukow w hotelu i szynkach następnie przemawiał: „Przybyłem na 5 minut przed odjazdem Koburga; gdyby się podczas mojej bytności znajdował w Zofii, moge zaręczyć, że nie byłby pozostał ani 24 godzin na tronie. Mam reskrypt cara i rozporządza w banku bułgarskim nieograniczonym kredytem.“ W obec podobnych agitacyi wystósował minister notę do niemieckiego agenta dyplomatycznego, który zastępnie interesa rosyjskie, w której go prosił, aby wezwał Dolgorukowa, który wbrew własnemu zapewnieniu, nie jako prosty turysta, lecz jako polityczny agitator podróżuje, aby natychmiast opuścił terytorjum bułgarskie, celem zapobieżenia nieporządkom. Dzięki energicznemu wystąpieniu bar. Wangenheim, opuścił Dolgorukow Zofię w sobotę wieczór. Nikt, nawet żaden z jego przyjaciół Cankowistów nie znajdował się na dworcu. — Zjście to przykre w Zofii wywarło wrażenie; pojęć też nie mogą zmiany postępowania Dolgorukowa, który przez rząd i władze przyjęty był jak najuprzejmiej — nie wierzą również, aby miał jaką misją do spełnienia i jest prawdopodobnem, że na własną rękę chciał wykonać zamach, na wzór księżki Aszinowa.

Pierwszy Zjazd chirurgów polskich.

Kraków, 17 października.

Na wczorajszym porannem posiedzeniu mówił dr. Barącz ze Lwowa „O promienicy“, poczem dr. Bujwid z Warszawy z pomocą przyrządu projekcyjnego demonstrował „hodowlę grzybka promienicy.“

Pod koniec posiedzenia wygłosili odczyty swoje doktorowie Zieliewicz i Wehr. Posiedzenie skończyło się o godzinie 1.

Po południu o godzinie 2 zebrał się uczestnicy w Auli nowego gmachu uniwersyteckiego. Imieniem uniwersytetu powitał zgromadzonych prorektor prof. dr.

Kasperek, poczem przystąpiono do obrad. Pierwszy wykład wygłosił prof. dr. Obaliński pod tyt. „O wyluszczeniu wola sposobem Socina na podstawie własnych licznych spostrzeżeń.“ Nad wykładem, który przyjęto oklaskami, wywiązała się ożywiona dyskusja, w której brali udział: dr. Stankiewicz z Warszawy, doc. dr. Trzebnitzki, dr. Schramm ze Lwowa, dr. Zielewicz z Poznania i doc. dr. Bossowski.

Z kolei mówił dr. Wehr ze Lwowa: „O zasadach udzielania pierwszej pomocy ranym w najbliższej wojnie.“ Wykład ten wywołał również zajmującą dyskusję, w której przemówili dr. Schramm, dr. Seifert, dr. Midowicz z Tarnowa, dr. Ozaplicki z Kielc, prof. dr. Obaliński, dr. Bogdanik z Białej i dr. Steuermark.

O godzinie 4 przerwał przewodniczący posiedzenie. Dziś rano o godzinie wpół do 9 zwiędzali uczestnicy Zjazdu oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, zostający pod kierunkiem prof. dr. Obalińskiego. Według programu zgromadzenie się o godz. 10 w sali wykładowej nowej kliniki chirurgicznej.

Dzisiejsze poranne posiedzenie rozpoczął prof. dr. N. Cybulski wykładem p. t. „Badania doświadczalne nad uciskiem mózgu.“ Dla demonstracji swoich wyników wykonał prelegent doświadczenie na psie. Wykład wygłoszony jasno i zrozumiale i doświadczenie, wykonane z precyzją, przyjęto oklaskami, a przez Zjazd, prof. dr. Rydygier podziękował imieniem Zjazdu prof. Cybulskiemu za podjęcie i wykonanie pracy, rzucającej światło na kwestyę dla chirurgii tak ważną i niejasną. W dyskusji nad odczytem przemawiali dr. Ziembicki ze Lwowa, prof. Obaliński i prof. Rydygier.

Drugi odczyt miał prof. dr. Browicz p. t.: „O zmianach chorobowych w „ton-silla tertia.“ Do wykładu dołączył prelegent demonstrację licznych i pięknych preparatów. W dyskusji mówił dr. Barącz ze Lwowa.

Następnie mówił dr. Bogdanik z Białej „O materiale używanym do szwów i podwiązek“ (z demonstracją).

Z kolei zabrał głos dr. Steuermark — i wygłosił zajmujący wykład p. t.: „Badania eksperymentalne nad zachowaniem się ciał obcych w ranach, mianowicie postrzałowych.“ (Oklaski). Prelegent przedstawił zgromadzonemu cały szereg zwierząt, których do doświadczeń używał. Wywiązała się ożywiona dyskusja, z której wyłonił się wniosek dr. Wehra ze Lwowa. Wnioskodawca wyzwa uczestników Zjazdu, aby przez rok bieżący przedsięwzięli jak najliczniejsze doświadczenia na różnych zwierzętach nad ranami postrzałowymi, zadaniem kulami, używaniem w armiach mocharstw sąsiednich, i wyniki swych badań przedłożyli na najbliższym Zjeździe chirurgów polskich. Nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos: dr. Bujwid z Warszawy, prof. dr. Rydygier, dr. Schramm i dr. Steuermark.

Następne dwa odczyty wygłosił dr. Wehr p. t.: „Przypadek rany postrzałowej tętnicy „Carotis communis“ i „Przedstawienie przypadku po wypitowaniu stanu biodrowego przed 6 laty z powodu rany postrzałowej biodra“ (z demonstracją).

Dr. Schramm ze Lwowa mówił „O zranieniu żyły i tętnicy podkolanowej“.

Dr. Barącz ze Lwowa przedstawił następnie szereg preparatów i kilku chorych, u których wykonał resekcyję jelita. W dyskusji nad tym odczytem przemawiał dr. Zielewicz.

Z kolei przystąpił dr. Hempel do wykładu „O raku żołądka“.

Obiad na cześć chirurgów przybyłych na I Zjazd do Krakowa, odbył się wczoraj u prezesa Zjazdu prof. dr. Rydygiera. W gościnie mieszkanu gospodarza zebraли się prawie wszyscy uczestnicy Zjazdu, dalej p. delegat Kuczkowski, prorektor dr. Kasperek grono profesorów uniwersytetu i lekarzy, ks. poseł Chotkowski, szef sanitariusz dr. Trzebnitzki, radca Matula, nadiużynier p. Sare itd.

Szereg toastów rozpoczął prof. dr. Rydygier toastem na cześć senatu akademickiego za starania około wzniesienia gmachu nowej kliniki chirurgicznej, oraz toastem na cześć gości. Prorektor dr. Kasperek wznosił toast na cześć rządu i odpowiedział toastem na cześć gospodarza, podnosząc pożyteczność dla cierpiącej ludzkości nauki chirurgii i jej praktycznej zastosowania. Prof. dr. Obaliński wniósł toast na cześć duchowieństwa w ręce posła ks. Chotkowskiego. W świątecznej mowie wypowiedział ks. poseł Chotkowski toast „Kochajmy się“, jednocześnie w pracy i nauce. Dalej wznosił toasty: dr. Zielewicz z Poznania na cześć gospodarza; dr. Hilary Schramm ze Lwowa na cześć profesora dr. Pareńskiego, jako reprezentanta medycyny wewnętrznej, której chirurgii tak wiele zawdzięcza; nadiużynier Sare na cześć gospodarza itd. Serdeczna uczta przeciągnęła się do godz. 8 wieczorem.

Dziś wieczorem urządzają uczestnicy Zjazdu w hotelu Saskim ucztę na cześć prezesa i inicjatora Zjazdu prof. dr. Rydygiera.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 października.

*** Doniesienia urzędowe.** Dotychczasowy docent prywatny, dr. Leopold Righimer w Kielonii mianowany został nadzwyczajnym profesorem w wydziale filozoficznym tamtejszego uniwersytetu.

*** W rekolekcyach** w Osiecznie, które się wczoraj zakończyły, wzięło udział 41 kapłanów z obwodów archidiecezyi, pomiędzy nimi JJWW. księża kanonicy Dorszewski i Dombek z Poznania.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy komedia A. Bissona i A. Maasa „Niespodzianki rozwodowe“.

*** Zwyczajne posiedzenie** Towarzystwa „Staszyc“ odbędzie się dziś w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Podgórnej ulicy nr. 4, i 1, piętro. Na porządku dziennym odczyt członka p. Józefa Chociszewskiego: „O polskiej lidze w Gdańsku 1848 r.“

*** Walne zebranie** Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się w sobotę 19 b. m. o godzinie 9 wieczorem na sali p. B. Knolla. Dla ważnych spraw liczny udział członków bardzo pożądanym. Zarząd.

*** Komisja**, mająca się zająć obmyśleniem środków przeciwko szkodom, zrządzonym przez powódź, utworzona na mocy rozporządzenia monarszego, na której czele stoi naczelny prezes hr. Zedlitz, ma się zebrać dnia 28 b. m. w gmachu reencyjnym. Z miasta, jak wiadomo, powołani zostali do tej komisji prezydent miasta Müller, radca budowniczy Güler i radni Kantorowicz i Jaeckel.

*** Z Ostrzeszowskiego**, jak pisze „Dzien. Pozn.“ — przybył tu jeden obywatel z synem celem oddania go do gimnazjum św. Maryi Magdaleny. Ale zawiadziony został w swych nadziejach, bo chłopca nie przyjęto dla przepelnienia już tej klasy, do której miał się dostać.

Przyczyna to słusza — pisze dalej „Dzien. Pozn.“ — ale aby nie narazić rodziców na koszt, należało ogłaszać w pismach przed terminem przyjmowania do szkół, że klasy te a te są przepelnione i że tyle a tyle w nich tylko miejsc, do których mają pierwszeństwo chłopcy z Poznania i że wskutek tego z prowincyi uczniowie przyjmowani nie będą. Najlepiej zaś byłoby urządzić klasy paralne. — Przez to nie naraziłoby się rodziców na wydatki i na szkolenie szkół, których klasy nie są przepelnione.

*** Gniezno, 17 października.** (J. R.) Donoszę Wam, że walne zebranie przedwyborcze dla wyborców miejskich zwołane będzie przez nasz komitet polski na **poniedziałek dnia 21 b. m. godzinę 8 wieczorem do hotelu Moritza.** Porządek obrad będzie bardzo zajmujący, bo obejmować będzie sprawozdanie komitetu za ubiegłe dwulecie, sprawozdanie z czynności rady miejskiej, wybór trzech kandydatów Polaków: do klasy I jednego, do klasy III dwóch (a to jednego na 6 lat, drugiego na 4 lata). Wybór delegata do złożenia kompromisu z partiami niemiecką i żydowską, obmyślenie agitacyi wyborczej i t. d. — Zebranie nasze odbędzie się dla tego w **poniedziałek**, ponieważ wtorek, środek i czwartek odbywać się będą klasami przedwyborcze zebrania Niemców i żydów celem przeprowadzenia kompromisu. Zebrania zwołane są przez panów Boedera (Niemca), Rogowskiego (Żraelity) i *Wierzbickiego*. Jest nadzieja, że jak dotąd tak i na przyszłość przykładowy kompromis i zgoda zachowane zostaną. Każda narodowość ma zachować *statum quo*, to jest po sześciu radnych. Zdaje się jednakoż, iż panowie Niemcy nie będą się chcieli zgodzić na wspólnych kandydatów i pójdą w secesya — a wybierają czterech kandydatów. Jedni chcą urzędników państwowych, drudzy ich nie chcą — i o to niezgoda.

*** Gniezno, 17 października.** Z dawniejszego kursu alumackiego powróciło do naszego seminarium duchownego 8 dyakonów, z akademii zaś monasterskiej przybyło nowych 9 alumnów, nadto zaś przybędzie jeszcze jeden neopresbyter ks. Jeszka ze św. Łazarza na kurs praktyczny, tak że ogólna liczba kleryków na kursie praktycznym wynosić będzie 18. Nowo przybyli alumni rozpoczęli w poniedziałek wieczorem kilkunastogodniowe rekolekcyje *pro ingressu*. Nowi profesorowie ks. dr. Ignacy Goczkowski i ks. dr. Jan N. Opiełiński rozpoczynają wykłady z początkiem przyszłego tygodnia. Ks. dr. Goczkowski wykładając będzie teologią moralną, katechetykę i homiletykę. Ks. dr. Opiełiński powtarzać będzie dogmatykę i dekreta św. Soboru Trydenckiego. Zarząd całego seminarium, naukę teologii pastoralnej, ceremonii i rubryk, pozostają w ręku JW. ks. kan. Andrzejewicza.

*** Ślub.** We wtorek 15 b. m. pobłogosławiony został w Gnieźnie związek małżeński pomiędzy p. Piotrem Gładyszem a panią Aleksandrą z Obornik a panną Praksadą Nizicką. Aktu kościelnego dopełnił brat panny młodej, proboszcz miejscowy w asystencyi ks. proboszcz z Gładysza, który też do nowożeńców w serdecznych przemówieniach. Tegoż dnia pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafialnym w Koldrąbku pomiędzy p. Stanisławem Stylo z Mokronosa a panną Zofią Jordanówną. Nowożeńcom pobłogosławił na dalszą drogę stryj panny młodej, ks. Aleksander Jordan, proboszcz z Niepruszewa w obecności miejscowego proboszcza ks. Zygmunta Sypniewskiego i ks. proboszcza Hanpy ze Srebrnogóry, który w serdecznych słowach do nowożeńców przemówił. — We Lwowie w kościele archikatedralnym obrządku łacińskiego odbył się tegoż dnia ślub panny Jadwigi Mochackiej, córki prezydenta miasta

Lwowa Edmunda Mochackiego, z dr. Józefem Muczkowskim, koncepcją prokuratorzy skarbu w Krakowie. synem notariusza i wiceprezydenta miasta Krakowa. Aktu kościelnego dokonał Najprzew. ks. Arcybiskup Issakowicz obrz. orm.

*** Co do morderstwa** w Wincentowie pod Żernikami nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że mordercą jest aresztowany robotnik Franciszek Walkowiak w Rozpedzinach w powiecie kwidzyńskim. W. mieszkał u wdowy B. w Rozpedzinach, która spostrzegła, że jej lokator krótko przed uwiezieniem był w posiadaniu znaczniejszej kwoty pieniędzy. Po aresztowaniu go odbyło w domu rewizyj i znaleziono w ziemi zakopanych 7 talarów, a jeszcze głębiej portmonetkę z 75 markami. Pieniądze te wręczono zaraz wójtowi. — Walkowiak odstawiony już został do więzienia w Gnieźnie.

*** Książe Radoliński** zachorował i leży obłożnie chorey w Wiesbadenie.

*** Lwówek.** Kolej o wązkim torze od cukrowni w Opalenicy do Trzcianki zostanie prawdopodobnie przedłużona o 9 kilometrów zjazd do Brodów.

*** Restauracye** na dworcach w Borku i Gostyniu mają być od 1 stycznia 1890 r. wydzierżawione. Podania wniosły do 8 listopada r. b. do urzędu ruchu kolejowego w Lesznie. Warunki przejrzeć można tamże; można je także otrzymać na piśmie za nadeślaniami 50 fen.

*** Skalmierzyce.** W środek przytrzymał tu żandarm pograniczny dwie osoby i zabrał im dwie paczki zawierające pisma socjalistyczne, które miały być przemycone przez granicę. Pisma te drukowane są w Genewie; zredagowane zaś w języku rosyjskim. Skonfiskowane paczki oddano prokuratorowi w Ostrowie.

*** Bojanowo.** W nocy z 13 na 14 b. m. wybuchł pożar w dominiu Wieszko, należącym do pozasłużbowego landrata p. Rödera. Ogień zamilen w przynęto stodołę wraz z wszystkimi zapasami zboża i paszy. W nocy tej była tak wielka mgła, że ogień spostrzeżono dopiero wtenczas, gdy cała stodoła stała już w płomieniach. — Mówią że miasto nasze straci zalogę, ponieważ tutejszy 5 pułk kirysyów ma być przesiedlony do Oliwy pod Gdańskiem.

*** Międzyrzecze.** Dnia 12 b. m. odbyło się tu w strzelnicy zebranie obywateli z okolic Pszczewa i Międzyrzecza, którzy przez coroczne wylewy Obrzy ponoszą szkody. Obradami kierował asesor reencyjny Bergius. Obecny na zebraniu radca budowniczy Schumann, który poprzednio objeżdżał okolice nadbrzańskie, oświadczył, że stan Obrzy wymaga natychmiastowych ulepszeń; zanim atoli przystąpi się do uporządkowania i uregulowania rzeki, należy ją poprzednio oczyścić z zielska, co winni sami obywatele na własny koszt uskutecznić. W tym celu należałoby im utworzyć sółkę. Pan Rodat z Policka goził się na ten wniosek, należy atoli skonstatować, że obywatele, doprowadzeni do ostateczności, sami sobie tam samym pomagają; zdaniem ich powinien to fiskus uczynić, ponieważ Obrza jest rzeką publiczną. Ilandraci dr. Dziembowski, dr. Zwickier i obywatel Minke przemawiali za utworzeniem związku z zastrzeżeniem, co też ostatecznie uchwalono.

*** Inowrocław, 17 października.** Przedwczoraj nie odbyło się posiedzenie rady miejskiej, ponieważ nie było dostatecznej liczby radców do powzięcia uchwały. Mamy tu radnych którzy albo weale na posiedzenia nie przybywają, albo też raz kiedys kolegom się pokaza. Jest tu jeden, który przez dwa lata na posiedzeniu nie był. To już zaiste za wielkie lekceważenie wyborów. — Wybory uzupełniające do rady miejskiej odbędą się na dnias 21 października, to jest w poniedziałek. **Co robi inowrocławski miejski komitet polski?** Przepaszczają z ciekawości, ale chciałby się dowiedzieć, na kogo głosować. — Występuje podobno 8 radnych miejskich.

*** Strzelno, 16 października.** (x) Donosiłem Wam już o zwołaniu na dzień 12 b. m. do Kruświcy zebrania miłośników sadownictwa i ogrodnictwa. Zebranie to przyszło rzeczywicie do skutku i odbyło się pod przewodnictwem landrata p. Hassenpfluga. Zgodzono się zasadniczo na założenie Towarzystwa ogrodnictwa-sadownictwa, które ma popierać w naszym powiecie ogrodnictwo i sadownictwo, zakupywać drzewka na wspólny rachunek i wyznaczać nagrody dla wzorowych członków, oraz starać się o to, aby nauceyciele zakładali szkółki owocowe i uczyli młodzież sadownictwa. Dla przeprowadzenia celów Towarzystwa wybrano komisya, w której skład pod przewodnictwem p. landrata wchodzi 1) pan Amrogowicz z Rzeszyńska, 2) jeden pastor, 3 i 4) dwóch nauczycieli elementarnych *Vederemo*. Pan Kukulka, filolog, który już odbył rok próby przy gimnazjum w Nakle, objął tu posade nauczyciela elementarnego w miejsce pana Palińskiego, którego wygrzyzono. Dziwne rzeczy, nauczyciele elementarni zostają radcami szkolnymi, a filodzygi elementarnymi nauczycielami! Nie szkodzi!

*** Do Wapierska** w powiecie brodnickim przysłano nauczyciela Willy Pansę z Saksonii. Bez wątpienia po polsku nie umie.

*** Nader ciekawy proces** toczył się temi dniami przed sądem ławniczym w Kartuzach. Na jarmarku kartuzkim dnia 8 maja r. b. skonfiskował żandarm księgarzowi Gdańcowi z Kościerny „Kalendarz chełmiński“, rzekomo jako zakazany. Zapytany w sprawie tej komisarz rządowy Rex z Torunia oświadczył, że kalendarz ten nie jest wprawdzie zakazany, ale że p. Gdańca możeby skarać można za przekroczenie ustawy procederowej. Skutkiem tego skarano istotnie pana Gdańca na 30 marek kary za przekroczenie ustawy procederowej i na 2 marki 90 fen. kosztów sądowych. Radca sprawiedliwości Kapf zaprotestował imieniem p. Gdańca przeciwko tejże

karze i tak oddano sprawę p. Gdańca w ręce kartuzkiego sądu ławniczego. Po trzykrotnem odcrocinu rozprawy sądowej wydal ostatecznie sąd ławniczy w dniu onegdajszym wyrok i skazał p. Gdańca za przekroczenie ustawy procederowej na 5 marek kary, a oprócz tego na poniesienie kosztów sądowych. Rozumie się samo przez się, iż p. Gdańca wyrokiem tym się nie zadowoli i z powołaniem się na wolność procederową odda całą sprawę do decyzji wyższej instancyi.

*** Berlin** W dniu 30 września b. r. założono tu Towarzystwo polskich mżatek pod opieką św. Józefa. Cel tegoż Towarzystwa jest wspieranie członków oraz i obcych osób w wypadkach nieprzewidzianych. Posiedzenia odbywają się regularnie co poniedziałek w lokalu pana Schürmera przy Kopenstrasse nr. 58 w dolnej sali. Zarząd składa się z następujących pań: Przewodnicząca pani J. Zborowska, zastępczyni pani W. Eyerft, sekretarżowa E. Głowacka, zastępczyni M. Karbińska, skarżowa pani Wojtkowiak, zastępczyni pani M. Zborowska, ławniczkami pani Berger i pani Furmanowicz, kuratorowie pan J. Litkowski i pan Wojtkowiak.

*** Morskie Oko.** Z powodu, że „Zipser Bote“ wzwolnił kwestyę o własność połowy Morskiego Oka, piszą do „Czasu“ z Nowego Targu: Przy oddawaniu przez sąd tutejszy dóbr Zakopane w posiadanie nowego właściciela hr. Zamoykiego, zostały granice ściśle określone, oznaczone, świadkami stwierdzone. Granice te idą po Morskim Oku tak, że drugi brzeg z pastwiskami należy do Zakopanego. Kwestya sądowa jest stanowczo rozstrzygnięta.

*** Sprawa jarostawska.** Z Przemysła donoszą, że w sprawie zamachów morderczych, dokonanych podczas manewrów cesarskich w Jarostawiu na dwóch oficerach, wyjechała w poniedziałek do Lublina za przyzwoleniem ministerstwa spraw zewnętrznych, wojny i sprawiwości, komisya, wydelegowana z łona sądu obwodowego, składająca się z sędzią obwodowego Królikowskiego i ansultanta Kopetza, celem przesłuchania silnie o to morderstwo poszlakowanych dwóch dezertersów, przylapanych w Królestwie i zostających teraz w aresztach sądu lubelskiego.

*** Lwów.** Przed kilku dniami odbywała się w tutejszym sądzie przed przysięgłymi rozprawa o oszustwo, dokonane na hr. Uruskim, przeciw jego faktorowi, niejakiemu Chasklowi Donnerowi, który wspólnie z radcą, Królikowskim, w czasie nieobecności hr. U. zarządzał jego dobrami w Galicyi. Rozprawa trwała osm dni, przesłuchiowano mnóstwo świadków, a między innymi hr. Uruskiego, który specjalnie na tę rozprawę sprowadzony został aż z Pizy. Zeznania świadków były dla podsądnych bardzo ociążające. Widząc to, Donner uciekł się do rozpaczliwego środka i usiłował przekupić sędziów przysięgłych. — Przed samym końcem rozprawy zakomunikował sędzią przysięgłym, pan Piotrowski, urzędnik Towarzystwa kredytowego ziemskiego, trybunaliowi, że Donner chciał go przekupić kwotą 500 zlr. Za Piotrowskim poszło kilku innych sędziów przysięgłych, którzy złożyli to samo oświadczenie. Skutkiem tego uwięziono zaraz Donnera, pozostającego dotychczas na wolnej stopie, a sędziowie przysięgli w sprawie oszusta wydali werdykt, potwierdzający winę Donnera i Królikowskiego, których trybunał zasądził na ciężkie więzienie: pierwszego na trzy lata, a drugiego na półtora roku. Po rozprawie tej rozpoczęto nowe śledztwo przeciw Donnerowi o zbrodnię usiłowanego przekupienia sędziów przysięgłych. W czasie śledztwa pokazało się, iż w sprawie to w mieszany jest kandydat adwokacki i obrońca w sprawach karnych, dr. Baumann, którego też uwięziono. Dr. Baumann usiłował się w kaźni powiesić, lecz mu się to nie udało. — Doroczna uroczystość otwarcia zakładu Osolińskich we Lwowie odbyła się w sobotę w południe. Byli na niej obecni: namiestnik i różni inni dostojnicy oraz przed stawiciele literackiego świata. Uroczystość zagał wicekurator dr. A. Małeki, dziękując namiestnikowi za opiekę dla instytucyi, czego wymowne ma zakład dowody w ułatwieniu mu nawiązania dalszego stósunku z rządem o druk książek szkolnych. Poczem dr. Czernik złożył doroczne sprawozdanie, świadczące o rozwoju zakładu. Po wyczerpaniu sprawozdania, p. W. Bruchnalski, kryptokr zakładu Osolińskich, w pięknyu odczycie w tajemniczo słuchaczów w historyczne motywa „Grzyzny“, wskazując te miejsca w kronice Strzykowskiego, z których poeta czerpał wątek do swego poematu.

*** Wymarła rodzina.** Niezwykły to fakt wymarcia w ciągu kilku miesięcy całej rodziny, składającej się z 7 osób. W kwietniu r. b. na Dzień w Warszawie zmarło troje dzieci państwa Laskowskich na szkarlatynę. Zrozpaczeni rodzice powrócili do siebie na wieś, a mianowicie do Kozub w Kaliskie. Tam w początkach czerwca zmarła najstarsza 18-letnia córka, a wkrótce po niej p. Karol Laskowski, ojciec. Nieszczęśliwa żona i matka nie przeniosła tylu ciósów i w sierpniu zmarła. Pozostała jeszcze przy życiu najstarsza osoba, pani Zofia z Dorowiczów Laskowska, matka s. p. Karola. Staruska wyjechała do Krakowa i tam w dniu 10 b. m. ostatnia z nieszczęśliwej rodziny zakończyła życie.

*** Cesarzowa austryacka** pracuje obecnie wraz z najmłodszą swą córką, arcyksiężniczką Waleryą nad dziełkiem opiewanym p. t. „Jesień na południu“. Rzecz ta ma być przyozdobiona rysunkami arcyksięcia Jana Salvatora, narzeczonego arcyksiężniczki Waleryi, ukaza się zaś tylko w ograniczonej ilości egzemplarzy, jako pamiątka dla krewnych i przyjaciół.

*** Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19 o października św. Piotra z Alkantary. Wschód słońca o godzinie 6 minut 34. Zachód o godzinie 4 minut 55.

Ostatnie wiadomości.

Lwów, 17 października. Wczoraj wieczór obradował klub lewicy nad projektem do ustawy, przedłożonym przez Wydział krajowy o pisarzach gminnych. Głównie zaatakowanym został art. VIII tego projektu, według którego w razie, jeśli nieudolność lub nieprawidłowe postępowanie pisarza gminnego pociąga za sobą szkodliwe dla gminy następstwa, należy postąpić według § 102 względnie § 107 ustawy gminnej, to jest, że może władza polityczna powiatowa zarządzić na koszt i stratę gminy środki zaradcze. Klub lewicy chce wyeliminować powołanie się na § 107 ustawy gminnej, wychodząc z założenia, iż postanowienie takie byłoby zbyt ostre i za daleko idące. Dodać jednak należy, iż w uchwalonej w styczniu r. b. ustawie postanowienie to dosłownie było zamieszczone, a mimo to rząd w motywach odmowy sankcyi podniósł, iż władzom rządowym nie zostało należycie zastrzeżone prawo do wystąpienia z własnej inicjatywy przeciw pisarzom, o ileby oni w czynnościach poruczonego zakresu obowiązków swych nie wykonywali. Wszelka zatem zmiana w tym kierunku mogłaby narazić całą ustawę znowu na odmowę sankcyi.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Piękny hymn „Omni die“,** odmawiany codziennie przez Patrona Polski św. Kazimierza, wyszedł w ozdobnym wydaniu w Drukarni Kuryera Poznańskiego w tekście łacińskim i polskim. Cena 15 fen. za egzemplarz, z przesyłką 20 fen.

Polcemy to wydawnictwo Czytelnikom naszym.

*** Poeta św. Józefa** wyszedł zeszyt na miesiąc październik i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — O obrazie św. Józefa w Kolegiacie Kaliskiej cudami wstawione. O zaletach nabożeństwa do Najw. Maryi Panny (ciąg dalszy). — O miłości Jezusa w Sakramencie Pokuty, napisał ks. Kardynał Manning (ciąg dalszy). — Do matek. — Jak się modlić, jak rozmyślać? — Przedziwna litania.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 października.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Kreska z Grembanina, Siemiątkowski ze Lwowa, Walichowski z Warszawy, Kahn ze Speyer, Zimmer z Wrocławia, Iłski z Królestwa Polskiego, Koniński z Krakowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dobrzycki z Babilna, Skrobecki z Lubawy, Kamiński z Grodziska, pani Kujawska z Bydgoszczy, Wilde z Hamburga.

Telegram giełdowy

Berlin, 18 października 1889. (Kursa kołowe.)			
Kurs z dnia			
	17	18	
Paszeł słabo.			
na październik-listopad	184 50	184 —	
na listopad-grudzień	185 75	185 —	
na kwiecień-maj	194 —	198 50	
tyts słabo			
na październik-listopad	185 50	185 25	
na listopad-grudzień	186 25	185 75	
na kwiecień-maj	188 75	188 50	
Olej rzep stałej			
na październik	65 50	66 50	
na kwiecień-maj	69 50	68 70	
Okowita słabo.			
eksportowa	34 30	34 10	
na październik	33 70	33 10	
na październik-listopad	31 80	—	
na listopad-grudzień	31 70	31 20	
na kwiecień-maj	32 50	32 30	
spółczywa	54 10	53 40	
na październik	53 10	—	
—	—	—	
Owies			
na październik	151 75	150 50	
Wyp. żyta wap.	900	250	
Wyp. okowity kw. eksportowa	50,000	30,000	
spółczywa	900	900	
Kurs z dnia			
	16	17	
Consol. 4 1/2%	106 60	106 75	
Consol. 3 1/2%	103 40	103 40	
Poznańskie 4 1/2% listy zastawne	100 90	101 —	
Poznańskie 3 1/2% listy zastawne	100 40	100 40	
Poznańskie listy rentowe	104 40	104 50	
Austryackie banknoty	171 10	171 15	
Austryacka renta srebrna	72 50	72 50	
Rosyjskie banknoty	210 90	210 50	
Rosyjskie listy zastawne	97 50	97 50	
Polskie 5 1/2% listy zastawne	62 30	63 40	
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 —	57 —	
Węgierska 4 1/2% renta złota	85 75	85 40	
Węgierska 6 1/2% renta papier.	81 75	81 50	
Austryackie kredytowe akcyje	183 75	183 10	
Austryackie francuskie koleje	100 50	100 50	
Lombardy	54 50	54 —	
Uspokoienie: kofc. słabo.			

Szczecin, 17 października 1889. (Kursa kołowe.)			
Kurs z dnia			
	17	16	
Pszenica niezr.			
na październik-listopad	182 50	182 50	
na listopad-grudzień	183 —	183 —	
na kwiecień-maj	189 50	189 50	
Zyto stałe.			
na październik-listopad	160 50	160 —	
na listopad-grudzień	161 50	160 50	
na kwiecień-maj	161 50	164 —	
Olej rzep spok.			
na październik-listopad	65 —	65 —	
na kwiecień-maj	60 50	60 50	
Okowita potw.			
w miejscu spółczywa	53 30	53 50	
eksportowa	53 70	53 70	
na październik-listopad	31 70	31 80	
na listopad-grudzień	3 30	31 20	
na kwiecień-maj	32 30	32 10	
Petroleum			
w miejscu	12 —	12 —	

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 17 października 1889 r. o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Term. C.

leżą ponad wyspami brytańskimi i pomiędzy morzem bałtyckim a morzem czarnym; na wąskim...

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp w. Cei.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według "Pos. Zeit." jak następuje: Mgła, wietrzno, pochmurno, po części słonec...

powiedziana —, — młk. w miejscu bez beczki 50-ta 53—58,10, 70-ta 38,40—38,50 m.

Wrocław, 17 października 1889

Zyto (na 1000 funt.) stałe, wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana — młk na październik 172,00 żąd.

Gospodarstwo, handel i przemysł. Regjo 3 1/2-procentowe 120-frankowe losy. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 listopada.

Berlin, 17 października (Sprawozdanie urzędowe.) — Pšenica za 1000 kilogram w miejscu żąd.

Wypowiedziano — ton. Cena wyp. —.

Wypowiedziano 1000 kilogram w miejscu 149—170 m. Według jakości, na miesiąc bieży płacono 151,75 do 151,50, na październik-listopad płacono 151,75 do 151,50.

Okowita obciąż. 50 młk. podatku konsum. w miejscu płacono 53,2—53,3, na październik-listopad płacono 53,2—53,3.

jowe 150—161,0 płacono, na październik 161,0 żąd, październik-listopad 161 żąd.

Hamburg, 17 października. Okowita spok.

Okowita spok., na październik — żąd., październik-listopad 22—22, kwiecień-maj 21 1/2 żąd.

Magdeburg, 17 października. Okowita ziarnisty exkl. worka 92 2/3 16,50, okowita ziarn. exkl. 2 3/8 15,50.

Ważności powyższe podzielone są na 4 grupy: 1) Europa północna, 2) pas nadbrzeżny do Irlandii do Prus Wschodnich.

(K) Poznań, 18 października. — Sprawozdanie giełdowe. Stan powietrza zmienny. Zyto bez handlu.

Table with columns: Postanowienia, Zm. 100 kilogramów, TOWAR.

Okowita obciąż. 50 młk. podatku konsum. w miejscu płacono 53,2—53,3, na październik-listopad płacono 53,2—53,3.

Czarnie i kolorowe materye jedwabne wprost z fabryki von Elten & Keussen, Crefeld, a wiecej z pierwszej ręki sprowadzić można w dowolnej ilości.

Advertisement for ks. kanonik Floryan Willant, proboszcz kazimierski, with a coat of arms.

Advertisement for Nabożeństwo do św. Józefa, zebrani i wydał Ks. W. Kałkowski.

Advertisement for Bank Włościański w Poznaniu, J. Urbankiewicz, Poznań, Ś-ty Marcin nr. 1.

Large advertisement for Bank Ziemski w Poznaniu, Około 1500 metrów sukna bez błędu na damskie suknie.

Advertisement for ks. Zakowski, licząc 64 lat i 2 miesiące. Prosimy o pobożne westchnienie za jego duszą.

Advertisement for Lamy, stolowe, wiszące i ampie nocne, z miedzi i metalowe z słynnej fabryki w Wasser.

Advertisement for Dr. Roman May, fabryka chemiczna w Poznaniu, Kantor: Podgórna ul. 13, I piętro.

Advertisement for Leon Brückmann w Bydgoszczy, Jedyny polski skład białawy, Płaszczki watawone, Czarne i kolorowe materye na suknie.

Advertisement for M. Felerowicz, ulica Wilhelmska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego, MATERYE.

Advertisement for B. Szulczewski, plac Wilhelmski 10, naprzeciw teatru miejskiego, Wagen-Fabrik.

Advertisement for zakład fotograficzny Berlińska nr. 4, Rivoli i Sp., z ulicy Bismarka na ulicę.

Advertisement for Organista, kawaler, 27 lat liczący, wolny od wojskowości, egzaminowany, posiadający chlubne świadectwa.